

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł., z 2-krotną dost. do domu st. 1-90

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 18 zł.

kwartalnie 8 zł. 80 ct. 4

miesięcznie 1 10 1-95

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2

rozliczeniowych dostawek redakcyi nie uwzględnia

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.
nadesłane wiersz garmondowy 40 ct., ma-
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmnie 23.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 8 ct.
wieczornego 3 4
oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzna 1. 17.

TELEFON 541.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Sytuacja.

Praga, 1 kwietnia. Po świętach Wielkiejnocy, ma Sejm czeski obradować nad kwestyami natury politycznej.

Obok kwestyi kreowania nowych sądów okręgowych i obwodowych, wejdą na porządek dzienny obrad w pierwszym rządzie wnioski pp. Engla i Skardy.

Wniosek p. Engla ma na celu zamarkowanie stanowiska przez Sejm czeski wobec orędzia cesarskiego z grudnia roku ubiegłego; wniosek p. Skardy zaś proponuje ustanowienie komisji, w celu bliższego rozpatrzenia kwestyi reformy sejmowej ordynacyi wyborczej.

Saaz, 1 kwietnia. W starostwie zgłosiło wczoraj znowu 25 osób wystąpienie z kościoła katolickiego. Wśród tych, którzy dotychczas wystąpili z kościoła katolickiego, nie ma żadnego przywódcy narodowców.

Zwołanie Sejmów.

Wiedeń, 1 kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza patent cesarski, zwołujący Sejmy: Tyrolu na dzień 11 kwietnia, Istrii (do Capo d'Istria) na 15 kwietnia, oraz Gorycyi, Gradyski i Tryestu również na dzień 15 kwietnia.

Memoryał austriackich przemysłowców.

Wiedeń, 1 kwietnia. Uchwalony na odbytem we Wiedniu dnia 6 marca zgromadzeniu mężów zafiania przemysłowców wszystkich części monarchii, a obecnie już wręczony rządowi, memoriał, wyraża ubolewanie, że austriackiemu parlamentowi nie było danem przeprowadzić poprawienia operatu ugodowego.

Memoriał żąda z naciskiem, aby parlamentowi przywrócono wolność do pracy i wprowadzono go w to położenie, by mógł stworzyć podstawy definitywnego traktatu słowo-handlowego z Węgrami.

Tymczasem nie powinien rząd wydawać żadnych zarządzeń w sprawach przemysłowych, nie wysłuchawszy wprzód Rady przemysłowej.

Memoriał rozwija następnie program przemysłowy, wylicza żądania korporacyi przemysłowych, wspomina o potrzebie reformy ubezpieczenia od wypadków, systemu submisyjnego, taryfy frachtowej i opodatkowania, wreszcie wypowiada nadzieję, że rozwiązanie wszystkich tych kwestyj nastąpi tylko przy wydatnem współdziałaniu Rady przemysłowej.

Plotki.

Wiedeń, 1 kwietnia. *Münchener Neueste Nachrichten* omawiają w korespondencji z Drezna rzekomo poważne projekty małżeńskie cesarza Franciszka Józefa I. Wiadomość tę przedrukował dziś z monachijskiego pisma *Deutsches Volksblatt*.

M. Nachrichten nazywa swą informację o projektach zawarcia ponownych ślubów małżeńskich przez cesarza austriackiego „tajemniczą wieścią z drezdeńskich kół dworskich“, które pozostają z wiedeńskim dworem w ścisłych stosunkach.

Wedle tej wieści, cesarz miałby poślubić albo starszą siostrę króla Alfonsa hiszpańskiego, infantkę Maryę de las Mercedes, albo też młodszą siostrę niedawno zmarłej księżny Maryi Ludwiki bułgarskiej, księżniczkę Parmy.

Matrymonialne zamiary cesarza usiłuje dziennik monachijski (jak to poprzednio już był uczynił berliński *Local Anzeiger Przep. Red.*) umotywować chęcią pozostawienia tronu cesarskiemu w Austrii syna, jako dziedzica korony, z drugiej zaś strony odgrywają tu także rolę względy na reprezentację u dworu.

Otóż według moich informacji, zasięgniętych tutaj w kolach miarodawczych, polegają wszystkie powyższe informacje na wymysłach.

Dział austriacki na wystawie paryskiej.

Wiedeń, 1 kwietnia. Ministerstwo rolnictwa zatwierdziło skład komitetu wykonawczego, wybranego dla wystawy paryskiej przez trzy komitety dla gospodarstwa leśnego w Wiedniu, Pradze i we Lwowie. Prezydentem tego centralnego komitetu jest ks. Karol Auersperg, między członkami znajduje się także członek Wydziału krajowego p. Mieczysław Onyszkiewicz.

Austriacki dział gospodarstwa leśnego otrzymał do dyspozycyi na wystawie paryskiej obszar 700 m. kw.

Z Rosyi.

Petersburg, 1 kwietnia. *Praw. Wniestnik* donosi, że z powodu nieustających zaburzeń studen-

ckich na uniwersytecie petersburskim, wszyscy studenci zostali wykluczeni, ci zaś, którzy pragną uzyskać ponowne przyjęcie, mają wnieść podania na ręce rektora do 24 marca st. st.

Petersburg, 1 kwietnia. Komitet ministrów zarządził, że kupcy żydowscy w Moskwie i w miastach, należących do gubernii moskiewskiej, mogą nabyć bilety pierwszej gildy tylko za zezwoleniem ministra skarbu i generalgubernatora. Po upływie dziesięciu lat, koncesya ma być wznawiana.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 1 kwietnia. Prezydent ministrów Dupuy zarządził śledztwo, co do tego, w jaki sposób *Figaro* doszedł do posiadania śledczego *dossier* w sprawie Dreyfusa.

Wieści ze Wschodu.

Wiedeń, 1 kwietnia. *N. W. Abendblatt* donosi z Belgradu, że tamtejszy poseł turecki otrzymał od Porty polecenie spotkania się z bułgarskim agentem dyplomatycznym na dworze serbskim.

Rosyjskiemu konsulowi polecono z Petersburga, aby wobec królewskiego dworu serbskiego zachowywał się *correct*.

Konstantynopol, 1 kwietnia. Sultán przyjął wczoraj na audyencyi austriackiego ambasadora hr. Calice i węgierskiego ministra handlu Hegedusa. Hegeduces otrzymał od sultana wielką wstęgę orderu Osmań. Nadto węgierzy słuchacze akademii handlowej i turyści węgierzy, bawiący chwilowo w Konstantynopolu, zostali na rozkaz sultana w Ildiz-kiosku ugoszczeni.

Filipiny.

Waszyngton, 1 kwietnia. Podług wiadomości z Manili, Amerykanie zajęli główną kwatery powstańców Malolo. Powstańcy opuścili miasto, podpaliwszy je wprzód.

Katastrofa.

St. Sampson, 1 kwietnia. Parowiec spacerowy Stella, mający na pokładzie 140 podróżnych i 42 ludzi załogi, zatonął w czwartek, wskutek najechniania na skały wodne na północ wyspy Guerney. Około stu osób (w tej liczbie wszystkie kobiety i dzieci) ocalono, natomiast 89 osób zginęło, między innymi: kapitan i prawie wszyscy oficerowie.

Ocalonych przewieziono łodziami do brzegów, poczem zabrał ich inny parowiec

Balon.

Wiedeń, 1 kwietnia. Balon „Hungaria“ (bez ludzi), puszczony 24 marca, z okazji symulacyjnych podróży balonowych w Wiedniu, od tego czasu gdzieś zaginął. Przypuszczają, że balon mógł spaść w Bośni lub Hercegowinie, a nie jest wykluczone, że przy ostrym prądzie powietrznym mógł przez morze Śródziemne dostać się do Afryki.

Stan powietrza.

Wiedeń, 1 kwietnia. Wiatry w kierunku północno-zachodnim. Niebo zmiennie zachmurzone z opadami gdzieindziej. Temperatura niska.

Wczoraj o godz. 7 donoszono: Bregencya 6-9, Ischl 5, Wiedeń 5-2, Praga 1-3, Budapeszt 6-4, Lwów 2, Ungvár 4-6, Szegedyn 8-1, Zagrzeb 7-5, Lesina 12-9, Pola 11-4, Riwa 12-1, Celowiec 4-4, Obir -2-8, Sonnblick -12, Schneeberg -2-3, Semering 2-4 C.

Morze Adryatyckie lekko wzburzone. Powietrze przy wiatrach północnych niepewne, opady, zimno.

Z obrębów kolei państwowych: Cheb 0-2, pochmurno; Muszyna 2-5, pochmurno; Nowy Zagórz 0-6, pochmurno; Skole 3-5, deszcze; Aussee 4, spokojnie, pochmurno.

Wiedeń, 1 kwietnia. Szef sekyi Halban, który świeżo przybył do Wiednia po dłuższym urlopie, poważnie zaniemógł.

Baden-Baden, 1 kwietnia. Cesarz Wilhelm przesłał ks. Hohenlohemu, z okazji jego 80 rocznicy urodzin, telegram gratulacyjny, w którym między innymi życzy sędziwemu solenizantowi:

„Oby Bóg użyzył Panu zdrowia i siły, aby znakomite pańskie usługi długo jeszcze trwać mogły dla mnie i Ojczyzny“.

Berlin, 1 kwietnia. Wobec tego, że niepokoje skierowane przeciw chrześcijanom przebrały w południowym Schantung charakter zatrważający, zarządził rząd niemiecki wysłanie tamże oddziału wojska dla ochrony niemieckich misjonarzy i inżynierów.

Londyn, 1 kwietnia. *Times* donosi, że rząd rosyjski na zamiar założyć bank rosyjski w Tyflisie z filiami w rozmaitych miastach Persyi.

Arco, 1 kwietnia. W stanie zdrowia arc. Ernesta nastąpiło polepszenie, uprawniające do pomyslnych nadziei.

KRONIKA.

Mianowania. Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymania ewidencyi katastru podatku gruntowego elewów ewidencyjnych: Eugeniusza Fedorowicza, Stanisława Michalika, Marka Bernfelda, Włodzimierza Maciolińskiego, Józefa Stojewskiego i Wilbaldy Noah, tudzież technika lasowego Antoniego Smółkę, geometrami ewidencyjnymi II. klasy w XI. klasie rangi.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Tadeusza Malawskiego, Edwarda Babicza, Adama Bulińskiego, Kazimierza Kłodzińskiego, Władysława Wodziańskiego, dr. Stefana Marowskiego i Józefa Młodzianowskiego.

Uroczystość umywania nóg starcom w lwowskim kościele archikatedralnym odbyła się onegdaj przed południem około godziny 11-tej. Ceremonii dokonał ks. arcybiskup Morawski w asystencyi kanoników i licznego kleru.

Trzynastu starców, przeważnie z „Domu ubogich“ przybranych w białe płaszcze i czapki, zasiadło na środku. Najstarszy z nich, h. froter namiestnictwa — liczył 98 lat, urodził się bowiem w r. 1801.

Uroczystości przyglądały się tłumy publiczności. Kościół był zupełnie wypelniony.

Po umyciu nóg, arcybiskup wręczył każdemu po 30 dziesiątków, co miało oznaczać biblijne 30 srebrników — poczem zaprosił wszystkich na obiad do swego pałacu.

Z „Bożych Grobów“. Śnieżna zadymka, wiatr chłodny, niepogoda — witaly wczoraj popołudniu na ulicy tych, którzy, porzucając domowe zajęcia — spieszyli na miasto a raczej do kościołów, ażeby przyjrzeć się „Bożym Grobom“.

W dni pogodne, w czasie trwania „Bożych Grobów“ roją się zwykle ulice publicznością. Mężczyźni i kobiety, szczególnie zaś te ostatnie spieszą od kościoła do kościoła, bo zwyczaj każe zwiedzić przynajmniej kilka.

Wczorajsza niepogoda niejednego zatrzymała w domu.

W każdym prawie kościele było rojno choć cicho. Cicho, bo „Grób“ liturgiczny oddziaływa swoją świętą tajemniczością na umysł i serce i zniewala do milczenia nawet najbardziej gadatliwych.

Dzwony kościołów milczą, procesye ludu przesuwają się nawami, każdy odmówi kilka słów modlitwy i spieszy dalej.

Pięknym urządzeniem odznaczały się w tym roku „Boże groby“ w kościołach: katedralnym, OO. Bernardynów, OO. Dominikanów i w kościółku św. Kazimierza — jakkolwiek i innym nie brakło artystycznego wdzięku.

O godzinie w pół do szóstej wieczorem w kościele OO. Bernardynów rojniej było jak gdzieindziej, śpiewała bowiem na chórze „Lutnia“. W tym samym czasie w kościółku OO. Zmartwychwstańców „Echo“ wykonało szereg psalmów.

Głębokie, poważne tony pieśni dostrajały się do uroczystej chwili i podnosiły ducha tych, którzy u „grobu“ zbawiciela szukać przyszli pociechy.

Dziś rano dalsza pielgrzymka wiernych po kościołach, dopóki nie zabrzmią dzwony, a ponad wszystkie głosy strzel ku niebu: *Piośń Zmartwychwstańca*...

W Związku naukowo-literackim odbędą się w ciągu kwietnia następujące odczyty: we czwartek dnia 6 prof. Kazimierz Twardowski „O niektórych złudzeniach wzrokowych“; dnia 13 p. Jan Kasprzewicz „O wojnie Henszlu“ Hauptmanna; dnia 20 Sprawozdania z lektury; dnia 27 dr. Wacław Morawski „O okresowym systemie w chemii“. Początek zawsze o godz. wpół do 8.

Pomnik A. Mickiewicza we Lwowie. Jak wiadomo, na dochód pomnika A. Mickiewicza we Lwowie odbyło się w teatrze hr. Skarbka d. 20 b. m. przedstawienie w połączeniu z koncertem.

Rezultat finansowy, wedle raportu przedłożonego przez dyrekcję teatru hr. Skarbka dał w dochódzie *brutto* 905 zł. 70 ct., a po odtrąceniu wydatków w kwocie 592 zł. 97 ct. pozostał czysty dochód 312 zł. 73 ct., którą to kwotę złożono na listę p. Adama Krechowickiego.

Z komitetu budowy pomnika A. Mickiewicza we Lwowie.

Podziękowanie. Komitet budowy pomnika A. Mickiewicza we Lwowie poczuwa się do miłego obowiązku złożenia najszczerzych podziękowań wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia na dochód tego pomnika koncertu wraz z przedstawieniem, d. 20 bm. w teatrze hr. Skarbka, a w szczególności tym, którzy zupełnie bezinteresownie w tem przedstawieniu udział

wzię, przede wszystkim pani Gabryeli Zapolskiej, prof. Wilemowi Kurzowi i p. Aleksandrowi Myszdze.

Dr. Roman Pilat, dr. Bronisław Radziścułki.

Z akad. klubu cyklistów. Dalszy ciąg walnego zgromadzenia akademickiego klubu cyklistów odbędzie się dnia 15 kwietnia b. r. o godz. 6 w razie braku kompletu o godz. 7 wieczór w sali III. uniwersytetu.

Komitet krajowego turnieju szermierzy zawiadamia interesowanych, że kwalifikacyjne i klasyfikacyjne *assaults* tudzież *polle-assaults* 1 i 2 kategorii odbędą się w dniach 12, 13, 14 i 15 kwietnia b. r. w sali „Klubu pocztowego” w hotelu George’a, a końcowy popis najlepszych szermierzy dnia 16 kwietnia b. r. w sali „Sokoła”.

P. Karol Bernolak, znany zaszczytnie we Lwowie nauczyciel szermierki, który obecnie stale przebywa w Chyrowie, zjechał do Lwowa na wyraźne żądanie swoich dawnych uczniów, celem treningu przed turniejem szermierzy, który jak wiadomo, odbędzie się w czasie od 12 do 16 kwietnia b. r.

Nowy Sącz. (Od nasz. kor.) W sprawie karnej Iglu Pencaka i współników o rzekomą zbrodnię morderstwa, a raczej zabójstwa z §. 143 i 157 u. k. popełnionego na osobie gefreitra Stępkowicza 21 stycznia 1898 w Żalubinczu („Piekło”) pod Nowym Sączem, nadeszła tu dzisiaj do sądu obwodowego orzeczenie wydziału lekarskiego w Krakowie, wydane na posiedzeniu z 17. lutego b. r. zgodne zupełnie z orzeczeniem tut. lekarzy sąd. dr. Ameisena i dr. Plachockiego i wykluczające wszelkie podejrzenie morderstwa lub zabójstwa, gdyż śmierć Stępkowicza nastąpiła tylko z powodu zatrucia alkoholem. Nadmieniam, że to orzeczenie krakowskiego wydziału lekarskiego spowodowała wiadoma interpelacya posłów: Danielaka, Szpondra i tow. w Radzie państwa, zarzucająca tut. prokuratorowi nieprawidłowość i nieudolność, sędziemu zaś śledczemu radcy Wiśniewskiemu stronnictwo, wskutek której interpelacyi minister sprawiedliwości zarządził powtórne zbadanie sprawy.

Teatr polski pod zarządem A. Müllera, który uraczył nas już 4. wyborami przedstawieniami zasługującymi na wszelkie uznanie ma zamiar opuścić nasze miasto po dwóch dalszych przedstawieniach, z których najbliższe zapowiedziano na 3. kwietnia.

Defraudant Bodnar anarchista. Z Czernowic donoszą:

Defraudant Bodnar, który po usiłowaniu samobójstwa przyznał się do popełnionej w Przemyślu zbrodni — znalazł w dalszym ciągu, że jest anarchistą, należącem do partyi.

Bodnar nazwał się towarzyszem Lucceniego i opowiedział, że we Włoszech wprowadzono go w swoim czasie do klubów anarchistycznych; Bodnar zaliczał się wkrótce do bardzo żarliwych stronników partyi anarchistycznej.

Na tajnym posiedzeniu anarchistycznym przeznaczony był przez los do wykonania zamachu na któregoś z panujących.

Bodnar zatrzymywał się przez dłuższy czas w Wiedniu, poczem wyjechał był do Rosyi, ale zawsze natrafiał na przeszkody, przy zamierzonym wykonaniu swoich planów.

Z chwilą, gdy wyczerpały się środki pieniężne, postanowił Bodnar pozabawić się życia.

Zeznania powyższe złożył Bodnar w szpitalu wojskowym, jako ciężko chory. Sąd wojskowy wdrożył dochodzenia.

Nowe odkrycie astronomiczne. Profesor William Pickering w obserwatorium Arequipa w Peru odkrył za pomocą fotografii nowego satelitę Saturna. Odkrycia dokonano w pierwszej połowie marca. Siła światła satelity równa się sile świetlnej gwiazd piętnastej wielkości. Od Saturna jest on oddalony bardzo znacznie, bo o 206 promieni planety czyli o 12¼ milionów km. Oddalenie to wskazuje na otrzymanie siły atrakcyjnej Saturna, którą żadna inna planeta naszego systemu pochwalić się nie może.

Pierścienie Saturna odkrył Galileusz; były to pierwsze ciała kosmiczne, które genialny fizyk i matematyk ujrzał przy pomocy wynalezionego przez siebie teleskopu. Ale sam odkrywca nie umiał sobie wyjaśnić tych pierścieni. Uczynił to dopiero Gigeus; on to w 1655 r. odkrył pierwszy księżyc Saturna i nazwał go Tytanem. Następnie w przeciągu dwóch wieków odkryto jeszcze siedem innych satelitów, tak, że dotychczas naliczono ich wszystkich ośm. Każdy nosi mitologiczne imię.

Nowy satelita, dziewiąty z rzędu, umożliwi prawdopodobnie dokładniejsze oznaczenie masy Saturna. Nie jest również wykluczone, że zostaną odkryte także nowe prawa ruchu wszystkich dziewięciu satelitów.

Hazard wśród ludu w Królestwie Polskim. Z Nowomińska piszą do Kurj. Warsz.: Obecnie w okolicy Nowomińska budują pospiesznie nowe domki dla letników. Ruch ten przybrał charakter prawie niepożądany. O to wielu właścicieli wyprzedzało grunta swoje, kupiło place pod Nowomińskiem, zbudowało domki dla letników, w nadziei, że przedsiębiorstwo da im większe zyski, niż gospodarstwo rolne. Tymczasem spotkał ich srogi zawód i wielu sprzedaje domy za połowę ceny i powraca do pluga.

Co gorsza, po wsiach rozszerza się karcjarstwo. Właściciele grają zapamiętałe w stukulce, sztosie i kiksa, zaniedbując gospodarstwo. W kilku wsiach młodzi i starcy zasiadają do kart i zgrywają się zupełnie. Młodzi sprzedają dobytek rodziców, albo kradnie drzewo z lasu, aby grać w karty. Jeden

z właścicieli, przegrawszy gotówkę, postawił na kartę krowę i naturalnie przegrał.

Szczęśliwym miastem jest Sonnenberg w Górach Kruszcowych. Niedawno ogłoszono obywatelom tego grodu, że podatków miejskich na rok 1899 ścigać się nie będzie, ponieważ miasto ma dosyć pieniędzy. Tym, którzy ów podatek zapłacili już naprzód, zwrócono pieniądze. Fakt to tem bardziej podziwienia i zazdrości godny, że Sonnenberg w weszłym roku wybudował wodociąg kosztem 12.000 zł.

Biedne ptaszki! Z dolnej Krainy donoszą, że mnóstwo przelotnych ptaków, które zjęcone wczesną wiosną, powróciły z wyraju, padło ofiarą nowej edycyi zimy. Setki tych biednych stworzeń leżą bez życia na śniegu. W miastach rozwinięto energiczną akcyę, celem ratowania skrzydlatych przybyszy. Po ulicach i gęmsach sypią ziarno i kruszyny chleba, chwytają nawet ptaki, aby je przetrzymać w ciepłych ubikacyach, a z nastaniem prawdziwej wiosny wypuścić na wolność.

W trzech dniach z Europy do Ameryki będzie można zjechać pospieszonym parowcem nowo projektowaną linią morską, mianowicie z Nowej Fundlandyi do zachodnich wybrzeży Irlandyi. Linia ta skraca drogę o 1500 mil. Z Liverpoolu do Chicago można zjechać nią w przeciągu 6 dni.

Okropną śmierć zadał sobie 29 b. m. pewien samobójca F. S. 46 letni mężczyzna w Wiedniu. Znalazono go w jego prywatnym mieszkaniu, plawiącego się we krwi. Strzelił do siebie 6 razy z rewolweru, a to 4 razy w usta, a dwa razy w lewą skroń. Kiedy jednak śmierć za wolno się zbliżała, miał jeszcze tyle siły, że zadał sobie sześć pchnięć scyzorykiem w płuca. Jako przyczynę samobójstwa, podał nieuleczalny ból głowy. Denat był żonaty i miał sześcioro dzieci.

Strasliwą zbrodnię popełnił strażnik kolejowy Franciszek Maier, zamieszkały w domku strażniczym nr. 10, przy kolei północnej, między stacyami Marchegg-Gäuserndorf. Nieszczęśliwy w przystępie szału zarznął brzytwą swoją żonę i jej siostrę. Oddano go do zakładu psychiatrycznego.

Rozbiciu uległ angielski parowiec „Norseman” w drodze z Liverpoolu do Bostonu 29 b. m. o godzinie 3 rano na wysokości Marbleheadu. Przyczyną katastrofy była mgła. Żołę podobno uratowano. Donoszą też o drugiej morskiej katastrofie pod tą samą datą. Spotkała ona okręt niemiecki „Dankbarkeit” w drodze z Holandyi do Altony. Cała załoga oprócz sternika utonęła razem z parowcem.

Jej wszechwładna Mość IMCI pani Moda raczyła najlaskawiej znowu zadzwic z natury. Brunetki zamienita w blondynki, a metamorfozy tej dokazała tak po mistrzowsku, że sama natura musi stanąć w cieniu. W weszłym roku wszystkie panie pragnące dotrzymać modzie kroku, wyglądały sobie statnio i krągło dzięki -- masie napiętrzonych falbanek. Teraz znowu zmieniają się one nagle w wysmukłe, niemal eteryczne postacie. Któż by to mógł powiedzieć, że z zażywnych Paryżanek porobią się w jednej chwili takie cieniutki osy? Lecz czegoż nie dokaze silna wola kobiety? Gorset może być jeszcze wyższym i jeszcze ciałniejszym... Gdzie się podziały owe krągłe ramiona i pełne binsty? Nie kusimy się o rozwiązanie tych mrocznych zagadek natury, czy sztuki.

Moda znajduje się obecnie w swem przejściowym stadium. Materye wełniane są jeszcze w użyciu, chociaż magazyny konfekcyj przygotowały już na dni skwarne lekkie, powiewne materye. Wszystkie blaski, świecidełka znikną z oblicza pięknych stauików. Stały się one zbyt trywialne. Miejsce ich zajmą różnokolorowe, marszczone kryzy. Pomysł bardzo śmiały i — wyzywający. Nowe materye, które teraz zaczynają się pojawiać, zdobne są w malowane liście, czerwone, błękitne, złote i wszystkie takie, których w naturze nie ma. Kwiaty na tych materyach... nie rosną. Na kieszeni w wąskich sukniach pojedynczego kroju nie ma oczywiście miejsca, dlatego też panie i nadal będą nosiły torebki — ma się rozumieć — ładne i kosztowne. W ogólności moda najnowsza nasładowe coraz skrzętniej swoją prababkę z czasów pierwszego cesarstwa.

Życie we śnie. Już wielu badaczy starało się sztucznie wywoływać sny, aby w ten sposób wyjaśnić przyczynę powstawania najrozmaitszych widziadeł sennych. Działano mianowicie na zmysły osoby śpiącej, n. p. słuch, smak, powonienie itp., przyezem naturalnie śpiący nie wiedział nigdy, w jaki sposób będzie się wpływać na jego stan senny. Medyum, na którym robi się doświadczenia, budzą zaraz po użyciu tego lub owego podrażnienia, aby natychmiast opowiedziało, co mu się śniło w ostatniej chwili. Tego rodzaju eksperymenty robili z sobą dwaj młodzi studenci, idąc za radą amerykańskiego profesora psychologii Hirma Stanley'a, któremu też komunikowali rezultaty swoich doświadczeń.

Ponieważ zaś działanie środków drażniących powonienie dotychczas jest najmniej znanem, więc doświadczenia robiono w tym przeważnie kierunku. Przy małym podrażnieniu powonienia za pomocą heliotropu powstawały t. zw. „sny wzrokowe”, w których obrazy z życia przesuwały się przed oczyma śniącego, grały główną rolę. W dziesięciu wypadkach zdawało się śniącemu, że wacha, a dwa razy zdawało mu się, że mu przed sobą bukiecik fiołków, które pachną bardzo przyjemnie. Kiedy zaś użyto bardzo silnego heliotropu, śniło medium, że dusi się w zapachach perfum. Snom tym towarzyszyły z początku bardzo żywe obrazy. Śniącemu zdawało się, że leci balonem podczas wielkiej śnieżycy ponad okolicą pokrytą białym całunem, na której roi się od białych stoni. Jeden z nich ściga

balon na doł, ale po chwili puszcza go znowu, a cała trzoda ucieka, „jakby to były motyle”. Podobne widziadła są również charakterystyczne dla snów wywołanych zażyciem opium.

Sztuczne sny można podzielić na trzy klasy: sen pojedynczy, jeżeli podrażnienie było obliczone na słabe tylko i krótkie działanie, (wywołane tym sposobem widziadła znikają zwykle bardzo prędko); sen wzmocniony (kumulatywny), w którym podrażnienie podniesiono do najwyższego stopnia, a sen, aż do obudzenia miał wzrastającą ciągle intensywność; sen złożony, przy którym zastosowano rozmaite sposoby podrażnienia.

Profesor Stanley opowiada jeszcze o bardzo ciekawych snach z własnego życia. Jako charakterystyczną właściwość swoich snów podaje uczony psycholog to, że często śnią mu się krajobrazy i osoby zupełnie naturalne — a przecież nieznanne mu całkowicie.

Śni mu się np., że znajduje się w tłumie ludzi i studyuje, których absolutnie nie ma, albo widzi siebie znowu w jakiejś bibliotece, w której przegląda książki dotychczas nie widziane. Czasem czyta z nich nawet całe ustępy lub ogląda umieszczone w nich obrazki.

Raz śniło mu się to tak żywo, że po przebudzeniu był w stanie powtórzyć całe zdania, stylizowane w całkiem obcy sposób dla niego. Zjawisko to można wytłumaczyć silnem przyzwyczajeniem do czytania. Raz śniło mu się znowu, że znajduje się w jakiejś nieznannej pagórkowatej okolicy i widzi człowieka na wozie, który usiłuje wjechać na pagórek. Usiłowania te wydały mu się nader komiczne, bo konie były zaprzężone w bardzo dziwny sposób. Roześmiał się więc głośno, a równocześnie usłyszał śmiech wielu niewidzialnych osób, który dochodził go, nie wiadomo skąd w jednym kierunku.

Ostatnią część snu można w ten sposób wyjaśnić, że śniący rzeczywiście śmiał się głośno, a powstałe stąd podrażnienie słuchu wywołało owe złudzenie innego śmiechu.

Z tego małego i pobieżnego przedstawienia dowie się czytelnik, w jaki to sposób nauka zapomocą eksperymentów wyświetla tajemnice duszy ludzkiej.

Biuro Stowarzyszenia nauczycielek (Rynek 10) poszukuje inteligentnych i wykształconych nauczycielek, władających językiem francuskim, niemieckim, jako też i angielskim. Znajdą zaraz dobre umieszczenie.

W biurze tego Stowarzyszenia złożono 10 złr. na „Schronisko”, jako pozostałą resztę z wienca dla s. p. Maryi Kulińskiej — za co składamy serdeczne podziękowanie. *Maryja Czernyńska.*

Na wszelkie zapytania odpowiada administracya tylnko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracyą przy ulicy Chorążczyzny 1. 17.*

Zmarli we Lwowie:

Dnia 29 marca br. Drucker Salomea, córka kupca, 4 dni, brak sił żywotnych. — Potocki Jakób, prebendaryusz domu ubogich, lat 81, uwiad starczy. — Prokopowicz Józef, murarz, lat 66, gruźlica płuc. — Janowicz Emilia, córka oficjaly, lat 10, ropień. — Hatunka Jadwiga, córka doróżkarska, 5 miesięcy, niezbyt żoładka i jelit. — Weissman Izrael, żebrak, lat 68, choroba Brigtha. — Hoppen Abraham, syn zarobnika, 8 miesięcy, wodogłowie. — Trebuszewicz Józef, syn zarobnika, 4 dni, drgawki. — Męciński Maryan, inżynier kolejowy, lat 59, zapalenie płuc. — Podhajcki Ludwik, syn krawca, 3 tygodnie, teżec. — Paraszczak Stanisław, właściciel realności, lat 31, gruźlica. — Stasiów Józef, syn sługi, 3 godzin, drgawki. — Wierzechowska Marya, żona konceptysty namiestnictwa, lat 22, gorączka. — Boczkowska Stanisława, córka murarza, 2 miesiące, drgawki. — 3 wypadki śmierci przedwczesnie urodzonych. — Razem 17 osób.

Zmarli:

W Czerniowcach: Stanisław Turek, major 22 pułku obrony krajowej i zarazem szef komendy uzupełniającej tegoż pułku. W Krakowie: Władysław Bogorya Pleszowski, nauczyciel szkoły ludowej w Spryni w powiecie samborskim, w 24 r. z. W Nowym Sączu: Jerzy Krawetz, emer. rządowy listonosz, w 68 roku życia. — Franciszek Christ, właściciel handlu i restaurator, w 66 roku życia. — Marya Sobolewska, w 66 roku życia. W Stanisławowie: Karol Hillenbrand, emer. major obrony krajowej w 74 roku życia.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W niedzielę o godzinie 3¼ popołudniu na dochód Tow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej: „Straszny dwór”, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki, z udziałem pań Bohuss, Dzieńdzielewicz, Kasprowa, pp. Jul. Hoffmana, Jul. Jeromina, Józefa Szymańskiego, Malawskiego i Kiczmana. W niedzielę wieczorem o godzinie 7½ na dochód Stow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej po raz 10: „Cyrano de Bergerac”, romantyczna komedya w pięciu aktach Edmunda Rostanda, przekład Jana Kasprowicza. W poniedziałek, 3 kwietnia o godzinie 3¼ popołudniu „Szatani na ziemi”, operetka w 4 aktach Souppego, w roli Zabelle wysąpi panna Helena Miłowska. W poniedziałek o godzinie 7½ wieczorem: po raz 4-ty „Pameła”, sztuka w 4 aktach a 7 odsłonach Wiktoryna Sardou, przekład M. Sachorowskiego. We wtorek 4 kwietnia o godzinie 3¼ popołudniu: „Kontrolor wagonów”, komedya w 3 aktach Bissona. We wtorek o godzinie 7½ wieczór (wznowienie): „Dzwony z Corneville”, opera komiczna, w 4 aktach Planquetta. Debiut panny Heleny Schuppówny w roli Dziewanny i Heleny Miłowskiej w roli Germany. W środę 4 bm. po raz drugi „Woznica Henszel”, sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmana, przekład Maryi Delebianski. Kasa teatralna na przedstawienia świąteczne sprzedaje bilety dziś w sobotę od godziny 10 do 12 przed południem i od 3 do 5 popołudniu. **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:** W niedzielę 2 kwietnia: „Tamtam”, sztuka w pięciu aktach Józefa Maskoffa (na dochód Tow. dobroczynności). W poniedziałek 3 kwietnia o godzinie 3 popołudniu: „Kościuszko pod Racławicami”, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota (po raz 46). W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem: „Colinette”, komedya w 4 aktach J. Leotre i G. Martin (po raz 4).

Vanitas Vanitatum.

Było to w marcu r. 1811. W rodzinie Napoleona oczekiwano „radosnego wypadku”. Chwilę tę opisuje jeden z największych dziś historyków Francji, Albert Vandal w głośnym dziele: „Napoleon i Aleksander I.” następująco:

Od kilku dni oczekiwanie trzymało Paryż i Francję w stanie wielkiego wzruszenia: nadchodziło rozwiązanie cesarzowej. Gdy chwila zdawała się już bliską, ustalo życie w stolicy; zawieszono interesy, świętowano w warsztatach, wszyscy rzucili zajęcia i przyjemności; ludność niezajęta, wytrącana z koleji życia codziennego, szukała sposobów zagłuszenia niecierpliwości przez upatrywanie prognostyków, przez przepowiednie i zakłady. Na giełdzie zwyczajna gra ustała, natomiast wielkie sumy stawiano na pleć spodziewanego dziecka.

Wieczorem 19 marca cesarzowa zachorowała. Na zajutrz rano miasto całe wczesnie było na nogach. Tłumy zapychały ulice, place, wybrzeża przylegające do pałacu Tuileries. Tłoczono się, ale milczenie panowało wszędzie.

O dziesiątej zagrział huk armatni, zwiastujący narodziny; miano dwudziestoma i jednym wystrzałem powitać córkę, a stoma syna. Po pierwszym wystrzale ruch na ulicach ustał; każdy zatrzymał się niby skamieniały w tym ruchu, z tym gięstem, w jakim go zastał sygnał. Każdemu nowemu strzałowi odpowiadało bicie serca olbrzymiego miasta. Sekundy, które ubiegaly po dwudziestym pierwszym strzale, wydały się wiekiem... Nareszcie zagrział wystrzał dwudziesty drugi i rozniósł po powietrzu wieść radosną, ogłosił miastu i światu narodziny syna Francji, który w kolebce znalazł koronę królewską (otrzymał tytuł króla rzymskiego) i przyrzeczenie cesarskiej. Wtedy z miliona piersi wzniósł się straszliwy okrzyk: „Niech żyje cesarz!” Niebawem wybuch wielkiej radości ogarnął kraj z końca w koniec, uniesienie było powszechne.

Na dni kilka zamilkły właśnie wszelkie, nieprzyjaciele przestali się nienawidzić. Na targu dwu tragarzy wszczęło kłótnię; przychodziło do bójki, gdy rozległ się pierwszy wystrzał, zapasnicy wstrzymali się, aby liczyć strzały, po dwudziestym pierwszym rzucili się sobie w objęcia. Wybuch radości objawił się w tysiącach form, urządzano iluminacje i zabawy, w teatrach wystawiano sztuki, pisane na ten wypadek, ukazała się powódź wierszy i nut, poświęconych następcy tronu, potęgi i sławy. Kto tylko miał prawo, dążył winnować cesarzowi. A on miał twarz rozradowaną, oczy od łez wilgotne, wyglądał na całkiem szczęśliwego. Szczęśliwy był jako człowiek i jako władca. W tej kolebce, nad którą ezuwał orzeł Francji, widział zakład trwałości wieczystej swego dzieła i swego rodu. Posypał się, hojną ręką rzucone, dobrodziejstwa i laski; darowano winy, zmniejszono ciężary; zelżało powietrze i cierpienia zelżały. Wszyscy ufnym okiem spojrzeli w przyszłość, a przyszłość ta wydawała się w ową chwilę narodowi promienną i spokojną.

Wtedy właśnie z północy nadbiegły echa niepokojące, zapowiedź wroga — wojny.

Dochody państwa chińskiego.

Jak wielkie są dochody tego olbrzymiego państwa, dokładnie nie wiemy. Przybliżone obliczenia rozmaitych osób różnią się między sobą bardzo znacznie. E. A. Parker (były urzędnik angielskiej ambasady) podaje następujące cyfry: dochodów niebieskiego państwa, które jeszcze najbardziej zbliżają się do prawdy.

Cesarskie morskie cła 26,000,000 łan; podatek od ziemi 20,000,000, wewnętrzne daniny 15,000,000, podatek od soli 10,000,000, inne podatki 3,000,000; rozmaite opłaty 6,000,000; wszystko to daje skarbowi państwa 76,000,000 rocznie.

Co się tyczy rozchodów, to te do niedawna nie przewyższały dochodów, państwo więc długów nie zaciągało. Do r. 1874 Chiny nie miały długu pań-

stwowego. Dopiero wówczas zaciągnięto pierwszy dług w wysokości 627,675 funtów szt. na 8%, za pośrednictwem hongkongo-szanchajskiego banku. W ślad zatem pozaciągano za granicą inne jeszcze długi, przeważnie za pośrednictwem tego samego banku. Niektóre z nich wyrównano w bardzo krótkim czasie, tak, że do roku 1894 cały dług Chin był bardzo mały. Ale od tego czasu stosunki się zmieniły. Wojna z Japonią i zapłacenie kontrybucji potrzebowały nowych i bardzo wielkich długów.

Obecnie dług Chin wynosi 45,000,000 funtów szt., w co wchodzi: t. zw. dług rosyjski 16,000,000 fnt. szt. zaciągnięty w r. 1895, anglo-niemiecki w tej samej wysokości zaciągnięty w roku następnym, i dług belgijski 4,000,000 funt. szt.

W ostatnich czasach musiano pozaciągać długi na budowę nowych kolei. Na budowę linii Szauchaj-Guan-Niezuau, zaciągnięto pięcioprocentowy dług 2 i pół miliona, znowu za pośrednictwem szanchajskiego banku. Niedawno — jak wiadomo — tenże bank (Hong-Kong and Shanghai Bankig Corporation) doniósł o zaciągnięciu nowego wielkiego długu przez Chiny w wysokości 2,300,000 funtów szterlingów na 5 procent, przeznaczzonego na budowę nowych kolei w Chinach.

Ten dług ostatni, gwarantowany przez rząd, jest ubezpieczony na całym inwentarzu i wszystkich ruchomościach kolei żelaznych, których długość wynosi dzisiaj około 1,400 klm.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 1 kwietnia. Wszystkie giełdy były wczoraj (z wyjątkiem paryskiej) zamknięte, z powodu W. Piątku.

Paryż, 1 kwietnia. Wczor. giełda Cred. foncier 752.-, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 94.20, Grecka pożyczka 226.- 4 proc. hiszpańskie Exteriores 60.45 Usposobienie nierówne.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 31 marca 1899 r.

Ogólny dług państwa.

Renta paplarowa	101.-	101.20
Renta srebrna	101.-	101.20
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 4%	171.50	172.50
Losy z roku 1860 po 500 zł. wa. 5%	---	---
Losy z roku 1860 po 100 zł. 5%	---	---
Losy z roku 1864 po 100 zł.	195.-	195.80

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% na 100 zł.	120.25	120.45
Renta wol. od pod. 4% na 200 kor.	100.75	100.85
Renta lawent. austr. 3 1/2% na 200 kor.	85.60	85.80

Obligacje kolejowe.

Kol. Arcyka. Albrechta za 100 zł. 4%	99.-	100.-
Kol. Cesars. Elżbiety w złoście wolne od podatku na 100 zł. 4%	119.20	119.80
Kol. Cesarza Franciszka Józefa na 100 zł. 5%	126.75	127.25
Kol. Arcyka. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku na 200 kor. 4%	99.15	100.15
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcje) 5%	210.80	211.30

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arc. Albrechta za 200 zł. 5%	119.20	114.-
w złoście na 200 zł. 6%	188.-	---
Kol. Bukowińskie lokal. za 200 kor. 4%	98.75	99.25
Kol. gal. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4%	99.-	100.-
Kol. lwowski-czern.-jaskielki z r. 1894 za 200 kor. 4%	99.80	100.-

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta na 100 zł. 4%	119.80	120.-
w wal. kor. za 200 zł. 4%	97.80	98.-
kor. 4%	100.60	101.10

Inne publiczne pożyczki.

Poż. kraj. Bukowiny z r. 1898 los. za 200 zł. kor. 4%	97.-	97.50
Bukowińskie obl. propinacyjne los. za 100 zł. 5%	102.75	103.65
Galic. poz. kraj. z r. 1878 na 100 zł. 6%	97.90	97.75
Galic. obl. propin. z roku 1888 za 100 zł. 4%	98.-	98.55
Pożyczka premiowa m. Wiednia z r. 1874	125.25	126.-
Pożyczka miasta Lwowa z roku 1898 za 100 zł. 4%	94.30	94.90
Renta wiośka za 100 kor. 4%	111.75	112.25
Pożyczka bułgarska z r. 1892 za 100 zł. 6%	84.75	85.25
Pożyczka serb. prem. za 100 frank. 2%	82.45	82.85

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne (za 100 zł. Nom.).

Austr. zakł. kred. ziem. los. w 50 lat 4%	98.-	99.-
obl. pr. z r. 1880 3%	120.-	110.30
1889 3%	117.50	118.25
Bukowiński zakł. kred. ziem. los. 5%	104.75	105.-
los. 4%	96.80	97.-
Gal. Akc. bank hip. 10% prem. los. 5%	110.-	111.75
los. 50 lat 4 1/2%	100.25	101.-
60 lat za 200	98.25	97.50
Gal. Tow. kred. ziem. 4% los. 56 lat	98.50	---
4% los. 41 lat	97.50	98.50
4% stare	97.25	98.10
4% za 200 kor.	95.70	95.35
Banku krajowego dla Galicji i Lodom. 4 1/2% 51 1/2 lat zwrotne	100.75	101.50
Banku krajowego oblig. komun. 2 em. 5%	102.-	102.00
Banku krajowego oblig. komun. 3 em. 4%	100.75	---
lat za 200 kor. 4 1/2%	98.-	99.-
Banku krajow. los. 57 1/2 lat za 200 kor. 4%	97.50	98.50
Banku krajow. obl. kol. los. za 200 kor. 4%	100.10	101.10
Austr. węgiersk. banku 40% lat los. 4%	---	---

Obligacje z prawem pierwszeństwa

Kol. Lwów-Czer.-Jassy z r. 1881 za 300 zł. 4% empije 10%	91.80	92.70
Kolei Lwów-Czern. z r. 1884 za 300 zł. 4%	99.-	99.25
Gal. kol. lok. wschodn. za 100 zł. 4%	99.50	100.-

Akcje banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 zł.	154.-	165.-
Banku austr. 120 zł.	1406.-	1403.-
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. ul. 200 zł.	370.85	370.85
Węg. banku kredyt. 200 zł.	395.50	395.50
Dla austr. tow. esk. 500 zł.	737.-	740.-
Gal. banku hipot. 200 zł.	380.-	381.-
dla handlu i przem. 200 zł.	200.-	201.-
Banku dla kraj. koronnych 200 zł.	240.50	241.-
Austro-węg. 600 zł.	925.-	925.-
Związk. (Unionbank) 200	331.50	332.50
Czesk. banku związk. 100 zł.	136.-	136.70
Ziemostenska banka 100 zł.	133.50	133.50

Akcje przedsiębiorstw transportowych.

Bank. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł. (akc. zakł.) 200 zł.	207.-	210.25
148.-	152.-	---
Kolei póln.-ces. Ferd. 1000 zł. mk. lwów-czern.-jassy 200 zł. mk. wschodn.-galic.-lokaln. 200 zł. państwowych 200 zł. per ultio. południowej 200 per ultio.	3385.-	3395.-
938.-	294.50	---
198.-	209.-	---
866.-	---	---
62.50	68.50	---
214.50	215.50	---

Akcje przedsiębiorstw przemysłowych.

Galic. karpac. naft. towarz. 500 kor.	400.-	---
Austr. Tow. górnicze Alpine 100 zł.	244.05	---
Praskiego Tow. żelazn. i przem. 200	1918.-	---
Schodnia 500 kor.	215.-	229.-
Tureckie zarz. tytoniow. 500 fr. per ult.	132.75	133.25
Trifal tow. kop. węgla 70 zł.	191.50	192.70

Losy (za sztukę).

Budapeszteńskie (Basilla) 5 zł.	7.05	7.85
Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 4%	199.-	200.-
ciężki 40 zł. mk.	66.50	67.50
Tow. zeg. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	172.-	175.-
Pożyczka m. Iszbraku 20 zł.	29.50	30.50
Pożyczka m. Krakowa 20 zł.	27.-	28.-
Pożyczka m. Labiany 20 zł.	24.-	25.-
Głowa 40 zł.	66.50	67.-
Półty 40 zł. mk.	65.-	65.50
Czerw. krzyża austr. tow. 10 st.	20.15	21.-
Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	11.25	11.75
Szkola 40 zł. mk.	29.-	30.-
Pożyczka m. Salzburga 20 zł.	85.75	86.75
St. Genois 40 zł. mk.	28.75	29.75
---	85.-	85.75

Pożyczka m. Stanisławowa 20 zł. m. Tryestu 100 zł. mk. 4 1/2% 20. Waldsteina 20 zł. mk. 50 zł. 4%

65.-	---
105.-	---
60.-	64.-

Waluty.

Dukat cesarski	5.69	5.71
Austr. węg. 8 guld. złota moneta	---	---
20-frankówka	9.50 1/2	9.57 1/2
20-markówka	11.79	11.88
Rosyjski półimperyal	---	---
Niemieckie banknoty za 100 marek	58.85	59.05
Włoskie banknoty za 100 lir.	44.45	44.55
10 funtów sterlingów	120.45	120.85
Ruble (za 100 rs.)	127.25	127.75

Berlin, dnia 31 marca:

Pozn. listy zastawne 4 proc. Serya B-11	102.80
3 1/2 proc.	98.80
3 proc. Serya A.	88.75
Pozn. listy rentowe 4 proc.	102.60
3 1/2 proc.	---
Pozn. obligacje prov. 3 1/2 proc.	218.05
Ruble (100)	189.75
Anstr. banknoty (100)	---
Listy zastawne Król. Polsk. 4 1/2 proc.	---

Warszawa, dnia 31 marca:

Listy Hkwidac. Król. Polsk. duże	100.40
drobne	100.30
Ros. Poż. Prem. z roku 1884	254.-
1886	254.-
Obl. prem. Banku szlacheckiego	92.-
Listy zast. Tow. kred. ziemsk. duże	100.25
drobne	---
miasta Warszawy ser. VII.	100.35
4 1/2 proc.	98.15

Petersburg, dnia 31 marca:

Rosyjska pożyczka prem. z r. 1884	288.-
z r. 1886	277.-
Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. polsk.	100.60
rosyjskie	---
kijowskie	99. 1/2
wileńskie	98.75
charkowskie	98. 1/2
chersonskie	100.-
besarab.-tauryds.	98.50

A. CONAN DOYLE. WUJ BERNAC. PAMIĘTIK Z CZASÓW PIERWSZEGO CESARSTWA. (Z ANGIELSKIEGO).

Lesage poskoczył w tej chwili, jak gdyby pełniętą sprężyną, do komina i wrzucił wszystkie papiery w ogień; zaczął je przydeptywać jeszcze obcasami, ażeby się lepiej paliły. Toussac pochwylił za siekiere, oparł o ścianę. A chudy człowiek odrzucił kupę gnijących sieci z kąta i otworzył rodzaj małych drzwi w ścianie.

— Tutaj — rzekł mi szeptem. — Prędko! — Połuchałem go, sądząc, że nie może mieć złych wobec mnie zamiarów i wlałem do owej dziury czy też skrytki. On zatrzasnął za mną drzwiczki i słyszałem, jak mówił do tamtych dwóch, że tak będzie najlepiej i że dostaną mnie zawsze, kiedy będą potrzebowali.

ROZDZIAŁ Y.

Brytany.

Skrytka czy szafa w murze, do której mnie tak niespodziewanie wrzucono, była bardzo niska i ciasna. Znajdowały się tam, jak to poczułem przy pomocy dotykania, w ciemności, jakieś kosze dziwnego kształtu, jak się później dowiedziałem, służące do łowienia homarów. Światło ogniska dochodziło mnie wązkiemi smugami przez szpary zbutwiałych drzwi; swoją drogą tych szpar było tak wiele, że

mogłem mniej więcej widzieć, co się działo w całej prawie izdebce.

Jakkolwiek zmęczony i wyczerpany, jakkolwiek ciągle jeszcze pozostający pod grozą śmierci, której przed chwilą tak już byłem bliski, niemniej z wielkiem zaciekawieniem zacząłem śledzić scenę, która się teraz rozwijała przedemną.

Mój chudy przyjaciel z tym samym, co poprzednio, wyrazem twarzy siadł znowu na pakę. Ręce zalażył za kolana i kolysał się powoli naprzód i w tył; przy świetle lampy zauważyłem, że mięskuly jego szereg poruszały się rytmicznie w sposób, jaki można dostrzedz u ryb, wyrzuconych na ląd. Obok niego stał Lesage z twarzą bladą i zroszoną potem, z dolną wargą, drżącą od strachu. Czynnili on widocznie największe wysiłki, ażeby doprowadzić swe rysy do spokoju, ale po każdym takim usiłowaniu przychodziła nowa fala strachu — i zmuszała go do drżenia na całym ciele.

Co się tyczy Toussaca, ten stał przed ogniem. Istotnie, była to wspaniała postać, z siekiere w ręku, z potężną głową, odrzuconą w tył w sposób wyzywający, z czarną brodą, która wystawała naprzód. Nie mówił ani słowa; ale każdy muskuł jego ciała był naprężony i gotów do walki.

Nagle, gdy szczekanie psa odezwało się głośniejszej i wyraźniej z bagniska, pobiegł naprzód i otworzył drzwi na roścież.

— Nie, nie... Nie puszczać dzikiego zwierzęcia — wołał w agonii strachu Lesage.
— Głupcze, jedyną dla nas szansą zabić je.
— Ale jeśli są z nim ludzie?
— W takim razie nie uratuje nas nic... Lecz

jeśli jest przeciwnie, jak mam nadzieję, sam, a nie na smyczy, możemy być jeszcze uratowani.

Lesage oparł się teraz o stół, bezsilny, spoglądając pełnem przerażenia okiem na czarny otwór drzwi. Człowiek, który tak gorliwie stawał w mojej obronie, kolysał się wciąż na pacy, a rodzaj pół-ustmiechu ukazał mu się teraz na ustach. Jego koścista ręka, zapuszczona od kieszeni, poruszała się nerwowo.

Toussac stał ciągle pomiędzy nimi dwoma z otwartymi drzwiami i pomimo całej obawy, którą we mnie wzbudzał, nie mogłem nie podziwiać jego imponującej postaci.

Co do mnie, tak mnie zajął niezwykle dramat, który zaczął się rozwijać przed memi oczyma, że zapomniałem — na chwilę przynajmniej — o moim własnym, godnym pożałowania losie. Na tej mizernej scenie miała się rozegrać jakaś straszna tragedia — czulem to. Jedynym jej widzem miałem być ja, zgięty na pół w mojej uiskiej a ciasnej kryjówce.

Po chwili zrozumiałem, że ci trzej ludzie ujrzeli coś, czego ja w mojej pozycji nie byłem w stanie dostrzedz.

Czytałem to z ich oczu, twarzy, ruchów. Toussac podniósł do góry siekiere i przygotował się do ciosu. Lesage cofnął się poza stół i zakrył oczy dłońmi, ażeby nie widzieć... Trzeci, chudy cztowieczek, przestał się kolysać i siedział nieruchomy, niby jakaś mała, ciemna figurka.

Nareszcie usłyszałem.

TYGODNIK

artystyczno-literacki.

Juliusz Słowacki.

(W 50-tą rocznicę śmierci).

† 3/4 1849 — 3/4 1899.

....Zostanie po mnie ta siła fatalna,

Co mi żywemu na nie... tylko czoło zdobi;
Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna,
Aż was, zjadacze chleba — w aniołów przerobi!).

Te słowa przed zgonem mógł słusznie powiedzieć Juliusz Słowacki: pozostała po nim sława, która za życia zdawała się go unikać, po śmierci jednak otoczyła go blaskiem niezmiernym, jedyną dla poety cześć powszechną. Bo Słowacki, to: Geniusz blasków! duch Tytana! serce wielkie, dumne! Siewacz skarbów, ciskający klejnoty przed siebie!¹⁾

Lecz za życia:

Kto z miłością za nim wodził okiem do ostatka?
Tylko młodych uczniów kilka, tylko stara matka!

Gdybyż jeszcze na swej ziemi bez chwały, hałasów,
Przysłuchując się do woli głosom pól i lasów,
Mógł je obrać za słuchaczy, a one oddźwięki —
Toby jemu struny serea tak wczesnie nie pękły²⁾.

Zapoznawany za życia, umierał prawie zapomniany 2 kwietnia 1849 roku, unosząc z sobą jedynie myśl, że może po śmierci potomność wynagrodzi mu to zapomnienie.

Przecucie nieśmiertelności tkwiło w sercu poety już od jego najwcześniejszych lat: czuł, że jest innym od drugich, że nosi w swych piersiach iskrę prawdziwego talentu poetyckiego, któremu nie może pozwolić zaginać. Stąd też całe życie swe poświęcił poezji, uważając ją „za służbę Bożą“, za wyznaczonej mu z góry postereunek, którego opuścić mu nie było wolno. To przekonanie o boskiem posłannictwie nie opuszczało go ani na chwilę, było ono jego celem, do którego wciąż dążył. „Wszystko mnie znudziło“ — pisał do matki dnia 24 stycznia 1832 r. — „musiałem wszystko porzucić i iak wariat gonię za jakąś tam urojoną nieśmiertelnością; nieszczęśliwie jest to skierowanie myśli moich w dzieciństwie... Ale cóż robić! już tak być musi. Tylko ty, Mamo, nie uważaj tego za dzieciństwo, tego stanu, w jakim jestem. Wiesz, Mamo kochana, powiem ci to, czegom nikomu nie mówił: w dzieciństwie, kiedy byłem egzaltowane nabożnym, modliłem się do Boga często i gorąco, żeby mi dał życie najdłuższe, żebym był pogardzony przez cały wiek mój, i tylko za to, żeby mi dał nieśmiertelną sławę po śmierci. Widząc teraz iak się skierowały wszystkie okoliczności i uczucia moje, widzę wyraźnie i czasem przekonany iestem, że iakaś nadprzyrodzona moc pochwycała moje prośby i dotrzymuje mi układu. Straciłem nawet nadzieję być kiedyś szczęśliwym i przysięgam ci Mamo, że nigdy nawet o żadnym szczęściu i żadnej przyszłości nie myślę“³⁾.

Ządza sławy nie opuszczała go nigdy. „Prawdziwie nie mam ja tych snów złotych, któreby mi mierne szczęście niedostatecznym ukazywały — pisze raz poeta — przyrzekłem sobie nigdy za znaczeniem i bogactwem nie gonić; a jeżeli sława łechce trochę moją próżność, to prawdziwie, że jest to szlachetne uczucie, bo sławy nie dla mnie, lecz dla mojej kuzynki biednej (t. j. Ojczyzny) pragnę... Wierz mi matko, że to jest jedyny cel w moim życiu. Drogo i poświęceniem własnego szczęścia kupuję możność służenia temu celowi, bo inaczej byłbym przy was, ale powiedzcie mi, bez książek i bez pióra, czemużby było moje życie“.

A w innym znów ustępie tego samego listu jest pewny, że „to niepodobna, aby jego życie, tak młode, miało już być bez przyszłości“ (Listy. I. 204, 207, list z dnia 22 września 1833 r., pisany w Genewie).

Ośmnaście lat tułactwa, brak obok siebie najbliższych mu osób, prawdziwych przyjaciół, niezdolność odczucia miłości kobiet szczerze go kochających, a w końcu życia nieodwzajemniona miłość i ciężka choroba piersiowa: to krótki tylko poczet nędzy jego życia. Sterał swe młode lata zdala od swoich, zdziwaczał w smutku, oddawał się rozpaczom, wśród ciągłej tęsknoty duszy, zapadł w melancholię i zubożył zupełnie dla świata.

Zdala od kraju, tęskni za nim w każdej niemal chwili życia. „Szczęśliwy, kto nigdy z oczu komina ojcowskiego nie straci, kto, jak liść uwiędły padnie u stóp drzewa, na którym wyrósł“, pisze w liście z dnia 22 września 1833 r. (Listy I. 205) a w „Podróży na Wschód“ z bolącego serca wyrwywają mu się te rzewne słowa:

Ojczyzno moja! może wszyscy wrócą
Na twoje pola, ale ja nie wrócę!
Śmierć — lub to wszystko, co mi losy rzucą —
Na kamienistej drodze życia — płuća

1) Testament mój. Pisma pośmiertne. Wydanie drugie. Lwów. 1885. I. 61 str.

2) Ujeński: Wiesz o Adamie Mickiewiczu (r. 1856).

3) Tamże.

4) Listy, wydanie Méyeta 1898. I. 80.

Ogniem pożarte,⁵⁾ widziane oczyma
Sny straszne tworzą — wszystko mię zatrzyma.⁶⁾

Myśl o ojczyźnie była jego myślą przewodnią, całe życie poświęcał jej na usługi: „Czuję jakąś pociągę, myśląc, że młodość⁷⁾ moja nie jest zupełnie stracona dla dobra ojczyzny mojej, przynajmniej tak sobie powiadam i słodzę wszystko“⁸⁾. W swym testamencie wypowiada, że „srogą spełnił, twardą bożą służbę“ dla dobra ojczyzny, bo:

„kto drugi, tak bez światła okłasków się zgodzi
Iść?... Taką obojętność, jak ja mieć dla świata?
Być sternikiem duchami napelnionej łodzi,
I tak cicho odlecieć, jak duch, gdy odlata?

To też słusznie mógł o sobie powiedzieć:⁹⁾

„Świadek o mnie, czym ja kiedy Polski ducha
W żywotną jego część i w serce ranił?
Czym gdzie ominął pleśń, szczytki lańcucha,
Falsz, co żrenice światłami tumanil?...
Nigdy na Boży głos, nie była sucha
Żrenica moja, choć mnie Bóg oszklanił
W kolo... jak ludzi oddziela fatalnych
Od ludzi — światłem rzeczy niewidzialnych.

Jakie katusze musiał przechodzić poeta, nie mogąc powrócić do kraju, poznać możemy z wiersza jego „do Matki“, ogłoszonego dopiero po śmierci, a zbyt mało znanego, chociaż należy do jednych z najpiękniejszych. „Wielkie wytrwanie w zamiarach szalonych“, nie pozwalała mu wrócić napowrót do ziem zabranych.

Zadrzy ci nieraz serce, miła matko moja,
Widząc powracających i utaskawionych;
Kląć będziesz, że tak twarda była na mnie zbroja,
I tak wielkie wytrwanie w zamiarach szalonych.

Wiem, że wróceniem mojem lat-był ci przysporzył;
Wszakże, gdy się spytają, czy twój syn powraca,
Mów: syn twój na sztandarach, jak pies się położył,
I choć wołasz, nie idzie: oczy tylko zwraca.

Oczy zwraca ku tobie... więcej nie może,
Tylko spojrzaniem tobie smutek swój tłómaczy;
Lecz woli tutaj konać, niż iść na obrotę,
Bo woli zamiast hańby... pić czarę rozpaczy!

Przebaczże mi, o moja ty piastunko droga,
Że się tak zaprzepściłem i tak zaczepściłem;
Przebacz... bo gdyby nie to, że opuścić Boga
Musiałby — toby ciebie pewno nie opuścił!¹⁰⁾

Może ten wiersz będzie kluczem dla tych, którzy nie mogą pojąć, dlaczego poeta przebywał zdala od ojczyznej ziemi... O odrodzeniu Polski nie wątpił nigdy — myśl tę nosił, jak sztandar przez całe życie, pragnąc wiarę tę wpoić w swój naród i w swym testamencie woła:

Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec —
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie, przez Boga rzucane na szaniec!¹¹⁾

Wszystkich naszych poetów przewyższa Słowacki swym wspaniałym językiem i stylem. Odczuł to pierwszy Zygmunt Krasiński, który już w roku 1841 w „Tygodniku literackim“ pisze, co następuje: „Potęgą Juliusza najbardziej w stylu zawarta. Styl Słowackiego, to on sam, to ducha jego kierunek, roztopianie się nieustannie na wszystkie strony i ku wszystkim stronom. Stylem tym bije ciągle, jakby falami o granicę wszechrzeczy, ciągle je podmywa i stara się odsunąć. Nikt tak smukle, gibko, fantastycznie po polsku nie pisał: pokora, z którą wiersz mu niewolnikiem, przechodzi wszelkie prawdopodobieństwo — na króla nam wygląda, kiedy znacznie mowić polskiej rozkazywać. Biegają ku niemu tłumem: miary rymy, obrazy, a on je despotycznym kaprysem posyła, gdzie chce — każe mu płynąć, a płyną — wie się powoli, a pełzną — wlecieć, a wlatują i lecą jak orły; aż prosi się język o folgi nieco, ale napróżno, mistrz go ujął i nie puści — musi się on pod jego twórczym technieniem rozrabiać i przerabiać bez końca, musi wszystkie kształty przybrać od prozy, nad którą poetyczniejszej w żadnym języku nie znamy, aż do wiersza krótkiego, doraznego, co jak nóż ostry pada i utyka w sercu; wszystkie można dysonanse on przeprowadzi i rozwiąże — nie ma pod tym względem niedostępnego — nie, przed czemby myślał się cofać — i w tem nigdy nie znać ni pracy, ni wymusu. To natura jego przedziwnie gładka, co wewnątrz ciąglem rozruszania drganiem, na zewnątrz snuje się prze-gubami. W czarnoksiężstwie stylu Słowacki stanął tak wysoko, że nikt wyższym od niego, a równym rzadko kto“.

W liście znów do Romana Załuskiego pisał Krasiński co następuje: „Pięć jest jego przedniejszych dzieł: „Ojciec zadżumionych“, „Szwajcaryja“, „Wacław“, „Anelli“, „Balladyna“. Pierwsze ma w sobie potęgę Laokońska boleści, tylko, że nie

5) Poeta przecezuwa w tem miejscu rodzaj swej śmierci wskutek suchot.

6) Pieśń trzecia. Pisma pośmiertne. I. 141.

7) Pisma pośmiertne. I. 61.

8) Listy I. 217.

9) Poeta i natchnienie: Pisma pośmiertne I. 265 n.

10) Pisma pośmiertne: I. 55.

11) Tamże, I. 60.

rzezba, ale farby malarskie użyte do wydania myśli. Drugie jest tak prześlicznie idylliczne, a zarazem tragiczne, tak oderwane, a zarazem prawdziwe, że nie podobnego o miłości marzonej nie znam w żadnym języku. Są tam takie szklistości, takie przeźroczka, takie bańki tęczowe, takie wieńce świeżych wiszeń nad główkami śnieżnych gołębi, takie przymlania się natury szwajcarskiej, nachylania się gór i słupów z lodu ku sercu, które go kocha i szczęsnem jest, że czytając, zdarzało mi się wykrzykiwać po sto razy w duszy: „Niech go dyabli porwą, kto po nim potrafi wiersze pisać! Trzeba bezczelnym być, by brać się do pisania wierszy po przeczytaniu wierszy Juliusza“¹²⁾.

Bardziej charakterystycznych słów o Słowackim nieznam, są one do dzisiaj dnia najlepszym określeniem zalet stylu poety. W istocie też potrafi Słowacki jak nikt inny, przedstawić w utworach swych najrozmaitsze uczucia, miotające sercem ludzkim: uczucie miłości czystej, niewinnej (w Szwajcaryi) obok zbrodniczej (w Balladynie), wyrzuty sumienia zdradcy ojczyzny w Bieleckim obok prawdziwej miłości ojczyzny (np. w „Kordyanie“, „Lilli Wenedzie“ itp.), uczucia dumy, pychy, zemsty, walki wewnętrznej, bólu, żalu, rozpacz, obawy przed śmiercią, ostatniego pożegnania ze światem, radość i lzy, litość i wzdargę, umie oddać jak niezrównany mistrz życie w przyrodzie: to jego żywot, z nią razem więc — smuci się, raduje i cieszy.

Drugą charakterystyczną cechą Słowackiego jest jego wyobraźnia, którą przewyższa również wszystkich innych poetów i w której mu dotąd nikt nie dorównał. Poeta sam czuł tę wielką potęgę swej wyobraźni, wypowiadając w oktawie trzynastej i cztertnastej drugiej pieśni Beniowskiego następujące słowa:

Ktoś to powiedział, że *gdyby* się słowa
Mogły stać nagle indywiduami.

Gdyby ojczyzną był język i mowa:

Posąg by mój stał, stworzony gleskami
Z napisem *patri patriae*. — Jest to nowa
Krytyka — Stój! — ten posąg błyska skrami,
Spogląda z góry na wszystkie języki.
Lśni jak mozaika, śpiewa jak słowiki.

Otoż go lasem cyprysów, modrzewi,

On się rozjęczy jak harfa Eola,

W róże się same *jak Dryada wdzwawi,*

Głosem wyleci za lasy na pola

I rozlabędzi wszystko, roześpiwi...

Jak smutna, pełna słowików topola.

Co kiedy w nocy zacznie pieśń skrzydlatą:

Myślisz... że w niebo ulatujesz z chatą.

Wyobraźnia ta, zdaniem Chmielowskiego, „posiada najróżnorodniejsze tony, najprzeciwniejsze barwy, nadszyczną lotność i niepochwytność, obok plastyki i jasności“¹³⁾. Słowacki nigdy nie mógł żyć się z rzeczywistością — świat realny obniżał skrzydła jego poezji — stąd zawsze ulega fantazji, nie umiał nawet inaczej tworzyć: „ile razy zetknie się z rzeczywistością, opadają mu skrzydła“¹⁴⁾, stąd tak wielki rozdźwięk między poezjami jego, a rzeczywistością. Bohaterami jego utworów są to w istocie „mary zjawione“ — wytworzone w umyśle poety — sztuka zaś poety w przedstawieniu rozmaitych sytuacji jest w istocie niekiedy tak wielka, że pod wpływem czarujących obrazów jego czujemy się jak oderwani od tego świata, przeżywamy jakby w świecie innym, lepszym, nieziemskim, czarodziejskim... Naturalnie, że nie na każdy umysł oddziaływa Słowacki w równej mierze: odczuwają go tylko ci, którzy sami posiadają znaczny zasób wyobraźni.

Takim czarem poezji odznaczają się przede-wszystkiem fantastyczne sceny w Balladynie: ten świat nadprzyrodzony w owej tragedji każe nam zapominać o świecie rzeczywistym. Obrazy przyrody w poematach wschodnich, cała sielanka „W Szwajcaryi“, precudowne sceny w Mazepie (pojedynek w akcie drugim, pożegnanie Zbigniewa i Amelii w akcie trzecim, opowiadanie Mazepy w akcie czwartym), całe ustępy z Anhellego, pieśni chóru Derwidów, poszczególne ustępy w Lilli Wenedzie należą do najpiękniejszych rzeczy w naszej literaturze.

Dziela Słowackiego to nieprzebrane źródło poezji i wyobraźnia jego najwidoczniej przebiega się w przedstawieniu uczuć i w opisach przyrody, w których jest mistrzem niezrównanym. Unosi go nawet tak dalece, że często góruje nad przewodnią myślą i ten rozdźwięk był przyczyną wszelkich wad i niedoskonałości utworów poety.

¹²⁾ Listy Zygmunta Krasińskiego, Lwów. 1887. III. 59 (w liście z 13 maja 1840 r. pisany z Rzymu).

¹³⁾ Studya i szkice z dziejów literatury polskiej. Kraków. 1886. II. tom str. 68 w ustępie: „Pogląd na poezję polską w pierwszej połowie XIX. stulecia“.

¹⁴⁾ Słowa poety w drugim liście „do autora Irydiona“.

(Dok. nast.).

Dr. Wiktor Hahn

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.